PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

№ 21.

WARSZAWA—ŚRODA.
Dnia 29 lutego (12 marca) 1856 roku.

ROLNICTWO.

Staranna uprawa grzędowa, oszczędza użycia nasion zbożowych i ziemiaków.

(Ustęp z notatek gospodarskich).

Przez częste poruszanie ziemi wraz z ziarnem, nim jeszcze korzonki się umocnią, nie dopuszcza się szkodliwego zsiadania gruntów i dogadza formować mającym roślinom, a zarazem wyniszcza się chwasty; co wpływa, że przy zastósowaniu uprawy, o której niżéj mowa, znacznie można oszczędzić nasienia, którego bierze się o $^1/_3$ część mniéj jak zwykle do obsiać się mającéj przestrzeni. Rozsiane zboże przyoruje się w następujący sposób; to jest: mija się tyle ziemi, ile jéj pierwsza skiba przykrywa i tak daléj, a więc podług tego orka dzieli się na dwa razy, nie pomnażając sobie pracy. Po upływie pięciu dni należy zważać, o ile posunęło się kiełkowanie co się tyczy owsa (bo z inném zbożem tak długo czekać się nie powinno), a jeżeli nie dają się spostrzegać kły dźbłowe (gdyż korzonkowe mogą rosnąć), to czeka się znów parę dni, dopóki taki kiełek dźbłowy z ziarnka nie wyjdzie, a wtedy dopiero przystępuje się do rozorywania grzędów, w których znajduje się nasienie. Samo się przez się rozumie, że gdy jeszcze trwają zimna, lub gdy grunta są zimniéjsze, wyrastanie kła dźbłowego opóźnia się, w ciepłych zaś gruntach lub w cieplejszéj porze, wyrastanie jest spieszniéjsze, na to więc każdy gospodarz winien zwracać uwagę.

Do rozorywania, najlepiéj używać radła szerokiego z redlicą nie kończastą, lecz nakształt szpadla szeroką. Gdzie są sochy w używaniu, daje się rogacza czyli płozę, do czego są przymocowane sośniki na płask. Płozę tę wykręciwszy, należy obsadzić sośniki obok siebie, a police czyli odkładnie poprzyprawiać do obu stron, tym sposobem ma się z sochy dzielne radło, które także jest doskonałe do robienia redlonek i do pierwszego oborywania kartofli.

Przy pierwszém przyorywaniu nasienia, pilnie uważać, żeby nie zbyt grube zostawiać grzędy, lecz tylko takie, jakie radło przy rozoraniu jest w stanie zabrać, tak aby cała grzęda była wzruszoną. Po upływie jednego dnia lub dwóch, a nawet jeżeli są czasy zimne i wilgotne, po trzech dniach dopiero bronować wypada redlonki, bo dla owsa nie jest szkodliwe poruszanie ziarnka w miękkiéj ziemi, chociaż już zaczyna puszczać, byle tylko się nie okruszało.

Co się tyczy jęczmienia i innego jarego zboża, bo ono jest delikatniéjsze i ma kły jarkie, przez co prędzéj postępuje w kiełkowaniu, potrzeba w krótszych odstępach czasu zasiewy grzędowe uskuteczniać i pilnie uważać, żeby nie zostało przetrzymane rozorywanie grzędów, gdyż mogłyby się kiełki pookruszać, czego się bardzo przy każdém zbożu wystrzegać należy.

Jeżeli ma się siać *mięszaninę* na paszę, w takim razie sieje się naprzód sam owies podług powyżéj wskazanego sposobu, a przed rozorywaniem grzędów, zasiewa się po nich resztę *dodatku* z wyki i grochu lub bobu końskiego, jarki, albo też gryki. Z bronowaniem wstrzymać się należy do trzech dni, jeżeli rozoranie grzędów nie zostało opóźnione.

Na podorówce robić grzędy w poprzek, tak samo i na w połowie podoranéj roli, lecz na niepodorywanéj roli, grzędy robić wzdłuż w taki sposób, żeby nad samemi bruzdami stanęły redlonki, które przy rozorywaniu bruzdy zasypią (wielka to jest strata kiedy się pole na zimę nie podoruje, bo traci się wpływ powietrza tyle ważny w rozwoju roślinności).— Przez wskazany wyżéj grzędowy sposób, daleko wcześniéj można siew rozpoczynać i o drugie tyle więcéj można zorać pola, dla tego że orze się tylko połowę: co znaczy *postęp 3 tygodniowy w robocie* około siewu. Jakaż więc wielka w tém dogodność dla gospodarzy spoczywa, kiedy sobie rozkładać mogą roboty na czas dłuższy, gdy zwyczajnym sposobem, wszystkie roboty jednocześnie się zgromadzają. Stan taki bardzo prędko wystawia całe pole przez wypukłe grzędy na wysuszenie zbytecznéj wilgoci zimowéj i na wpływ powietrza tak znakomicie przyśpieszającego wegetację. O ile częściéj odmienia się zetknięcie ziemi z powietrzem, o tyle większéj urodzajności każda bryłka ziemi z powietrza nabiera i staje się kruchszą. Roślinom zaś tém częstém przerabianiem gruntów, wielce się w wzroście dogadza, nie przyspażając sobie bynajmniéj więcéj pracy.

Tak samo grzędowym sposobem podorówkę na zimę uskuteczniając, drugie tyle pola wystawia się na zbawienny wpływ powietrza i prędzéj taka podorywka grzędowa wyschnie na wiosnę, a którą daleko wcześniéj rozorać można, a rozoranie to zawsze powinno szerokiém radłem się uskutecznić. Jeżeli zaś grzędy do spadu są robione, jeszcze wcześniéj można się wziąść do uprawy pod wszelki gatunek zboża. Nadmienić tu wypada, że przez wypukłość grzędową, półtora raza tyle ziemi robi się przystępném do wpływu powietrza, czyli trzy więcéj razy jak zwykłym sposobem, ponieważ przysposabia się drugie tyle przestrzeni ziemi, bez pomnażania roboty.

Rola do sadzenia kartofli, powinna być dobrze uprawiona. Jeżeli jest nieco za tęga, trzeba ją raz jeszcze przed samém sadzeniem ukośno zorać czyli zredlić. Dla lepszéj i akuratniéjszéj prostości, powinno się wpierw pole poznaczyć znacznikiem, opatrzonym zębami na półtora łokcia odstępu jeden od drugiego. Na polu lekkiém dawać znaki od wschodu do zachodu, żeby nać mogła sobie robić cień, a na polach nizkich i wilgotnych ku południowi, dla lepszéj operacji promieni słonecznych. Podług tych znaków robić radłem takiém jak do rozorywania grzędów wskazano i to o ile można najwcześniéj. Kłaść kartofle jak najprościéj i zawsze nogą poprawiać, jeżliby się trochę na bok odtaczały. Zacząwszy od brzegu, zasadzić 10 redlonek, a jedenastą opuścić, daléj zasadziwszy 20 redlonek, 21 wypuścić, nie uważając na morgownice; tak przez całe pole zawsze 21 opuszczać, przy samym końcu obliczyć redlonki i podzieli je na pół, żeby przy następném przeorywaniu pługa lub sochę nie obnosić, linje zaś jak najdłuższe wyciągać, żeby przy oborywaniu niedeptać po kartoflach. Przyorywanie kartofli uskuteczniać należy tém samém radłem, którém się rodlonki robiły w ten sposób, żeby zawsze jedną grzędę ominąć, którą się zostawia do obsypywania z drugiéj strony. Przy różnych rówkach zostawić po jednéj grzędzie nieruszonéj z każdego boku i zacząć od następnéj grzędy, żeby rozorując ją, kartofle po obu stronach zostały zasypane. Gdy już kiełkowanie kartofli znacznie się posunie, oboruje się je z drugiéj strony pługiem lub sochą, odrzynając ziemię blizko kartofli, żeby przy następném ich przeorywaniu wygłębiony był rowek, w którymby cała skiba przewrócona z kartoflami mogła się zmieścić. Uważając po postępie kłów, jeżeli już blizko są wierzchu, przeorać pługiem lub sochą w poprzednio robione rowki całe grzędy, zaczynając od próżnego miejsca w około; a gdy się kły po przewróceniu poprostują, dodać z drugiéj strony pługiem lub sochą ziemi, przed wyrosnięciem kłów na powierzchnią. Przez takie dłuższe trzymanie kłów pod ziemią, wzmacniają się kartofle i bujniéj rosną, do czego się wielce przyczynia przeorywanie; tylko z wielką uwagą trzeba to wszystko robić. Po wyrosnięciu łodyg na trzy cale, oboruje się najsamprzód ze strony, jak były przeorane, a po upływie tygodnia lub 10 dni z drugiéj strony; oba razy radłem z rozpiętemi jak najszerzéj odkładnicami. Tym sposobem sadzone kartofle wcale się nie bronują, a przez dopomożenie wcześniéjszemu dojrzeniu, uchrania się je od zarazy. **Ludwik Bocquet**, agronom pruski.

GŁÓWNE ZASADY PRZEJŚCIA
Z GOSPODARSTWA TRZYPOLOWEGO W PŁODOZMIAN
oraz
WSKAZANIE NIEDOKŁADNOŚCI Z PIERWSZEGO, A KORZYŚCI Z DRUGIEGO WYPŁYWAJĄCYCH.

Według najświeższych teorji popartych 12to-letnią praktyką, zebrał i napisał, Karol G. i Ludwik K. w 1855 roku.

(Dalszy ciąg Nr. 20 i poprzednich.)

Płodozmian sześcio-polowy.

1) Kartofle, buraki × × ×
2) Jęczmień.
3) Koniczyna.
4) Koniczyna, rzepak × ×
5) Ozimina.
6) Jarzyna.

albo:

1) Rzepak × × ×
2) Pszenica.
3) Kartofle.
4) Groch, jęczmień.
5) Żyto, koniczyna.
6) Owies, koniczyna.

albo:

1) Pastwisko.
2) Ozimina × × ×
3) Kartofle, groch.
4) Jęczmień, żyto.
5) Koniczyna czerwona, koniczyna biała.
6) Owies, koniczyna biała.

Płodozmian siedmio-polowy.

1) Kartofle × ×
2) Jarzyna.
3) Koniczyna z trawami.
4) Koniczyna z trawami.
5) Ozimina × × ×
6) Groch.
7) Ozimina.

albo:

1) Kartofle × × ×
2) Jęczmień.
3) Koniczyna.
4) Ozimina × × ×
5) Groch.
6) Ozimina.
7) Owies.

albo:

1) Ozimina × × ×
2) Kartofle.
3) Jarzyna.
4) Koniczyna.
5) Ozimina × ×
6) Jarzyna.
7) Koniczyna.

albo:

1) Rzepak × × ×
2) Pszenica.
3) Groch.
4) Ozimina × ×
5) Kartofle.
6) Jęczmień.
7) Koniczyna.

Płodozmian ośmio-polowy.

1) Kartofle × × ×
2) Jęczmień.

3) Koniczyna.
4) Koniczyna.
5) Ozimina × × ×
6) Groch.
7) Ozimina.
8) Owies.

albo:

1) Kartofle × × ×
2) Groch.
3) Ozimina.
4) Koniczyna.
5) Owies.
6) Wyka × × ×
7) Ozimina z koniczyną i trawami.
8) Pastwisko.

albo:

1) Rzepak × × ×
2) Pszenica.
3) Koniczyna.
4) Żyto.
5) Groch × × ×
6) Ozimina.
7) Kartofle.
8) Jarzyna. (D. c. n.)

O przechowywaniu gnoju w wielkich kupach czyli wałach na polu.

Szląski gospodarz *Rosenberg-Lipiński* z *Gutwohn* pisze: korzyść tego sposobu przechowywania nawozu w polu, doświadczyłem w ciągu lat wielu na wielką skalę. Cały nawóz, jaki w ciągu jesieni, zimy i wiosny, z powodu mrozów, lub braku ziemi przygotowanéj, nie może być podorany, wywozi się w pole, na miéjsce przeznaczenia i układa w wały sążeń wysokie i 2 do 2½ sążni szerokie, przy dowolnéj długości. Tym sposobem składa się razem 600 do 800 wielkich fur nawozu na polu. Wały te układają się w następujący sposób: fury z gnojem podjeżdżają do węższego boku układanego wału; gnój z fur zrzucają, a oddzielni robotnicy układają go widłami jak można najściśléj. Świeży gnój słomiasty depcze się nogami, żeby nie było miéjsc próżnych. Od podstawy do wierzchołka, wał się zwęża, tak, że w końcu tworzy ostry kant. Lepiéj jest jednak, gdy wierzch wału jest spłaszczony, dla tego, aby woda deszczowa i śniegowa nie mogła spływać, lecz wsiąkała w wał, a nadto, aby wiatr nie rozrzucił jego wierzchołka. Przekładanie gnoju warstwami ziemi nie ma tu miejsca, dla tego, że we wspomnioném gospodarstwie nawóz koński już przy wyrzucaniu ze stajni przekłada się warstwami torfu; a nawóz bydła rogatego z przyczyny niebardzo palących własności, podobnéj domieszki nie potrzebuje. Stajnia bydła sprzężajnego tak jest urządzona, że konie stoją w środku, a po obu stronach umieszczone sa woły. Gnój tak wołów, jak i koni, przy wyrzucaniu miesza się razem.

Gnój, przez ciągłe napajanie gnojówką za pomocą pompy, jest zawsze w dosyć wilgotnym stanie. Przy wywożeniu w pole gnoju świeżego słomiastego i w gospodarstwach gdzie nieużywa się przekładania gnoju końskiego warstwami ziemi, koniecznie potrzeba w polu układać wały gnoju warstwami z ziemią. U mnie wały starannie okrywają się ziemią na 12 cali grubości do saméj góry. Ziemia bierze się zaraz koło wału i ubija się łopatami.

Gdy ziemia zmarzła do małéj głębokości, wtedy wał z początku układa się szerzéj, a późniéj jak ziemia pod gnojem odtaje, nadaje się wałowi powyższe wymiary i zasypuje się tą ziemią rozmarzniętą.

Gdy podczas wywożenia gnoju nastąpi mróz, to w całéj długości ułożyć się mającego wału, po obu stronach, każę nawozić pas gnoju, aby pod nim mieć rozmarzniętą ziemię do przykrycia wału. Położenie wału w kierunku z południa na północ, uważam za najlepsze.

W takiéj postaci wały nawozowe zostają nieruszone aż do czasu ich rozwożenia, często od 8 do 9 miesięcy. Przez ten czas starannie doglądać trzeba, aby w pokryciu ziemném nie porobiły się szpary, które łatwo przez ubijanie i narzucanie ziemi naprawić, przez co nawóz zachowuje całą swą siłę i nic nie traci przez rozkład.

Korzyści tego sposobu przechowywania gnoju są następujące:

1. Przy małéj obszerności placu folwarcznego i wielkiém nagromadzeniu nawozu, otrzymuje się miejsce do nowego składania i stósownego przygotowania gnoju.

2. Na miejsca zapolne można wozić gnój w takim czasie, gdy siły robocze są wolne i drogi dobre.

3. Samo pole bez szczególnych starań, dostarcza wałom nawozowym pokrycia, gdy podobne przechowanie ich na gnojowisku i wywóz na pole, wymagałyby dwa razy więcéj sprzężaju.

4. Rozkład i pleśnienie nawozu w wałach, przy dobrém ich ułożeniu są małe, że wcale nie zasługują na uwagę.

5. Ubytek w objętości *bardzo jest mały*. Zapewne, że nawóz w skutek własnéj ciężkości i ciśnienia powłoki ziemnéj, trochę osiada; lecz za to przez ściste ułożenie nie ma w nim pustych miejsc, a przez pokrycie ziemią i utrzymywanie gnoju w stanie zbitym, unika się szkodliwego działania słońca, wiatru i deszczu, a ztąd rozumie się i rzeczywista strata musi być bardzo mała. W każdym przypadku daleko więcéj byłoby straty na wcale niepokrytém gnojowisku.

6. Dobroć nawozu widocznie wzrasta. Gnój nie przepalając się, nabywa w wyżéj opisanych wałach, tak zwanéj dojrzałości, jakiéj osiągnąć nie może przez długie leżenie w zwyczajnych gnojowiskach. Jasno-brunatny kolor gnoju, całość źdźbła słomy przy doskonałéj jego kruchości, nadto soczystość i tłusta postać całéj masy okazują, że nawóz doszedł stopnia przegnicia, potrzebnego do przyswojenia przez rośliny jego myteryj żywiących.

Jedną z głównych wad siewów na świeżym niedojrzałym nawozie, jest to, że nasiona chwastów, które razem z paszą gumienną i podściołem wchodzą w skład nawozu i nie tracą swej siły wschodzenia nawet przez przejście przez żołądek zwierzęcy, wschodzą na polach i zachwaszczają je, gdy tymczasem w nawozie dojrzałym, nasiona te po większéj części tracą siłę wschodzenia. Oto, dla czego wywożenie powoli gnijącego gnoju bydlęcego wprost z obór, nie jest tak odpowiednie celowi, jak pozostawianie tegoż gnoju w wałach dla poprzedniego podgnicia.

7. Taki stan gnoju bardzo jest dogodny do starannego rozkraszenia i rozrzucenia go po roli i bruzdach. **T. Ci...**

Wszystkiego po trochu (*).

1. *Najregularniéjszy z zegarków.*

Le Giugne, znamienity podróżnik francuzki po Tybecie i Chinach, opowiada następującemi słowy, jak prosty lud chiński poznaje godziny. Chcąc raz odwiedzić pewną parafję chińską, niedawno na katolicką religję nawróconą, po drodze spotkaliśmy chłopaka pasącego woły, a zbliżywszy się do niego zapytaliśmy, czy już jest 12ta godzina? Chłopiec popatrzył na słońce, lecz że to zakryte było gęstemi chmurami, nie mogąc nic ztąd stanowczego odpowiedzieć, kazał nam chwilkę zaczekać i wbiegł do pierwszéj włościańskiéj chatki; w krótce powrócił do nas z kotem na ręku. „Patrzajcie, jeszcze nie ma 12éj godziny.“ To mówiąc, wskazał na oczy kota, podéjmując mu powieki; z zadziwieniem patrzyliśmy na parobczaka, lecz on jak uważać można było, ze wszystkiego nie żartował, bo i sam kotek pomimo wcale przykrego położenia, zdawał się być zadowolnionym z podobnéj operacji, siedział sobie spokojnie, jakby wiedział, że przeznaczeniem jego jest być chodzącym zegarkiem. Podziękowawszy parobczakowi, naśmieliśmy się serdecznie, że od prostaczka przyszło nam się uczyć. Lecz zobaczywszy się z przyjaciołmi, natychmiast prosiliśmy ich o wytłómaczenie całego postępowania tego chłopca z kotem.

Chińczycy dziwili się naszéj niewiadomości, znieśli natychmiast ze dwa tuziny kotów, chcąc nas przekonać, że w oczach kocich wszystkie godziny najakuratniéj są wskazane.

Źrenice w kocich oczach stopniowo zwężają się do południa, a o południu dochodzą do największego zwężenia, tak, że przedstawiają się w kształcie cienkiéj jak włos linijki, przeprowadzonéj perpendykularnie nad okiem. Potém źrenice powiększać się zaczynają i o północy dochodzą kształtu dosyć dużéj i wypukłéj kulki, a co więcéj, upewniali nas, że po kocich oczach każde dziecko w bardzo krótkim czasie, wyuczy się oznaczać godziny i myśmy się o tém sami przekonali z czasem, że kocie oczy są najpewniéjszym i najregularniéjszym z zegarków.

2. *O rdzy w zbożu.*

P. *de Gasparin*, członek rolniczego centralnego towarzystwa we Francji, po wielu zrobionych doświadczeniach, zakomunikował towarzystwu wiadomość, czém jest rosa miodowa w zbożu, czyli rdza, jak powszechnie nazywają. Powiada on, iż ziarno dotknięte położywszy na szkle nieco zwilżoném, przedstawia się na niém, patrząc przez mikroskop, mnóstwo drobnych robaczków, w nieustannym ruchu będących jak węgry. P. de Gasparin zatém radzi gospodarzom, nieużywać na nasienie ziarn, na których miodunka czyli rdza się okazała. Ja zaś często widziałem przeciwnie?

3. *Niepotrzeba już żelaznych szyn przy kolejach (relsów).*

Piszą francuzkie gazety, że pewien Pan Franciszek *Voldanau* rodem z Paryża, otrzymał już przywiléj na wynalazek, który zapewnie zrobi wielki przewrót w budowie dróg żelaznych. Skutkiem tego nowego wynalazku, można będzie wszędzie robić drogi dla powozów, bez użycia żelaznych kolei czyli relsów, a kołami w wagonach nowego kształtu, używać je na zwykłych drogach i znowu wprowadzać na drogi żelazne, jeżeli tego będzie potrzeba.

Bardzo wielu upewnia, że wynalazek p. Voldanau, chociaż wydawać się może w pierwszéj chwili dziwnym i niepojętym, lecz w rzeczywistości jest najprostszym i najpraktyczniéjszym i jeśli wszystko co o nim mówią jest prawdą, to w istocie wynalazek ten zrobi niemały przewrót we wszystkich naszych stosunkach i komunikcjach.

4. *Słówko o melchiorze.*

Nowo wynaleziony metal nazwany melchiorem (melchior), zupełnie w domowém użyciu zastąpić może srebro; a z powierzchowności niczém się od niego nie różni. Łyżki, wazy, półmiski, talerze, tace, noże, widelce i wszelkie bądź stołowe, bądź do herbaty naczynia z melchioru, tak samo błyszczą się, tak samo są trwałe i tak się oczyszczą jak z prawdziwego srebra, a tylko w cenie ogromna zachodzi różnica. I tak naprzykład: za tuzin nożów i widelców stołowych z melchioru, płaci się tylko 20 rubli srebrem, a za tuzin srebrnych takiéjże wagi, potrzeba zapłacić **125** rsr. Jakaż to wielka różnica!

Tylko śmiechu godny przesąd, przywiązał nas do srebra, dla tego chyba że drogie. Lecz żeby oddać do banku pieniądze, które mają być na zakupienie stołowego srebra użyte, toby one procent przyniosły, a tém i majątek każdego z nas powiększyłby się o wiele, srebrne zaś naczynia chowane po szafach, tylko martwy kapitał stanowią, który potém przez samo użycie ściera się i maleje.

Radzę zatém odnieść się wszystkim interesowanym do Petersburga, do magazynu p. A. *Geniussieu* na Newskim Prospekcie, naprzeciw wielkiéj koniusznej ulicy położonego, a tam wielki jest zbiór naczyń w domowém użyciu niezbędnie potrzebnych, fabryki Petersburgskiéj z metalu melchioru, nadzwyczaj kształtnie obrobionych i po cenach więcéj jak przystępnych dla każdego. Przytém w tymże magazynie znajdują się przedmioty do ozdoby mieszkań używane, z bronzu i melchioru, którym i tak się szczyci Paryż i Londyn, a tego ostatniego tu można prawie za bezcen kupić. Czy zaś wyroby z melchioru są w Warszawie, — tego nie wiem.

(*) Pod tym tytułem nadesłał nam artykuły treści mieszanéj Pan *Aleksander Jasionka*, z których ważniejsze, podajemy do wiadomości czytelników Przeglądu. *(Przypis Redakcji).*

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 28 lutego (11 marca) 1856 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.				
Pół-Imperyały	—	—	5	32½
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	84	54	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	14	97	14	94
„ „ Serye wylosowane.	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	98	69½	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . 2 m.	96	15	96	—
Gdańsk 100 tal. . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . 2 m.	147	30	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . 3 m.	6	57½	—	—
Petersburg 100 rs. . . 1 m.	—	—	99	67
Paryż 300 franków . . 2 m.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr. . . 1 m.	96	30	—	—
Wrocław 100 tal. . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 78⁸/₉.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 13¹/₆.
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. 2⁵/₉.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 lutego (12 marca) 1856 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.